

Konarska-Pabiniak, Barbara

Historycy o prasie : XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich

Rocznik Historii Prasy Polskiej 3/1(5), 157-166

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara
KONARSKA-PABINIAK

Historycy o prasie
XVI Powszechny Zjazd Historyków
Polskich

Historians about the Press.
16th General Conference of Polish Historians

W dniach 15–18 września 1999 r. odbył się we Wrocławiu XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Historyczne we współpracy z Komitetem Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. W Zjeździe wzięło udział ok. 1400 historyków z kraju i zagranicy, w tym 70 proc. stanowili nauczyciele historii. Zgodnie z tradycją datującą się od 1925 r., honorowy patronat nad Zjazdem objął Prezydent Rzeczypospolitej.

Zjazd rozpoczął się nadaniem prof. dr. hab. Gerardowi Labudzie, jednemu z najwybitniejszych mediewistów w kraju, doktoratu honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Profesor Gerard Labuda został 110. doktorem honoris causa tej uczelni i 12. spośród historyków. Profesor wygłosił krótki wykład poświęcony pojęciu kultury politycznej.

Oficjalne otwarcie Zjazdu nastąpiło w godzinach południowych w Hali Ludowej. W prezydium zasiedli: prof. prof. Marian Biskup, Gerard Labuda, Roman Wapiński, Henryk Samsonowicz, Andrzej Ajnenkiel, Teresa Kulak, Elżbieta Kościak, Adam Galos, Zofia Kozłowska.

Przybyłych na czele z Prezydentem III RP Aleksandrem Kwaśniewskim, i ostatnim Prezydentem RP na emigracji, Ryszardem Kaczorowskim, rektorów polskich uczelni na czele z prof. Romualdem Gellesem, ministrów, przedstawicieli władz samorządowych, posłów i senatorów, przedstawicieli środowisk naukowych na czele z wiceprezesami PAN i PAU prof. Januszem Tazbirem i prof. Witoldem

Brodzińskim, a także prof. Juliusza Bardacha, uczestnika Wileńskiego Zjazdu Historyków z 1935 r., powitał prof. Wojciech Wrześniński, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego. Następnie przekazał przewodnictwo prof. Marianowi Biskupowi, który z kolei poprosił Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego o zabranie głosu.

W swym wystąpieniu Prezydent podkreślił symboliczną wagę Wrocławia dla Polski i całej Europy. Nawiązał też do kwestii stosunków Polski z sąsiadami. Zadeklarował również ufundowanie stypendiów dla młodych historyków, którzy w swych badaniach podejmą tę właśnie kwestię. Historia — powiedział m.in. Prezydent — uczy zawierania kompromisów. Natomiast młode pokolenia należy uczyć poszukiwania prawdy.

Kolejnym mówcą był JE kardynał Henryk Gulbinowicz, który podkreślił, że region Dolnośląski to miejsce przenikania się różnych kultur, narodowości, wyznań i sposobów życia. Przypomniał także ponure karty historii Dolnego Śląska i Wrocławia w 1945 r., Prof. Jan Waszkiewicz, marszałek Sejmiku Wojewódzkiego Dolnego Śląska, zapelował do historyków o próbę napisania na nowo dziejów regionu, bowiem mieszkańcy nowych struktur administracyjnych muszą poczuć więź z miejscem, któremu przynależą.

W części plenarnej referaty wygłosili prof. prof. Wojciech Wrześniński „Śląsk — zwornik dziejowy czy kraina?” Gerard Labuda „Śląsk i Pomorze w polsko-niemieckim dialogu historiograficznym” i Roman Wapiński „1918–1945–1989 — przełomy czy logika ciągłości przemian dziejowych?”. Teksty tych wystąpień wydrukowane zostały w „Informatorze Zjazdowym”.

W godzinach popołudniowych w Auli Leopoldyńskiej odbyła się dyskusja panelowa „Miejsce Polski w dziejach Europy i świata w okresie drugiego tysiąclecia”, w której wzięli udział: prof. prof. Daniel Beauvois (Francja), Jakub Goldberg (Izrael), Gottfried Schramm (Niemcy), Bronisław Geremek, Jerzy Kłoczowski, Jerzy Szacki i Janusz Tazbir. Panel moderował prof. Piotr Wandycz z USA. Na wstępie określił cel dyskusji jako próbę odpowiedzi na pytanie, jaki był wkład Rzeczypospolitej Obojga Narodów w dzieje Europy. Zasugerował kilka zagadnień do dyskusji, jak np. kwestia mocarstwowości Polski, następstwa unii polsko-litewskiej, oryginalność czy wtórność polskiej kultury, peryferyjność Polski.

Zdaniem prof. Geremka w początkowym okresie swych dziejów Polska znajdowała się na peryferiach ówczesnej Europy. Dopiero na

przeźrzeni od wieku XIV do XVI nastąpił proces modernizacji Polski. Idea jagiellońska była ideą wspólnoty, a unia polsko-litewska była sukcesem tej wspólnoty. Prof. Geremek, dowodząc jak wiele zawdzięcza nam Europa, wskazał momenty historyczne: powstrzymanie inwazji mongolskiej w XIII w., pobicie Turków pod Wiedniem w 1683 r., odparcie bolszewików spod Warszawy w 1920 r. i rok 1989, gdy skutecznie przyczyniliśmy się do zakończenia zimnej wojny.

Prof. Jerzy Kłoczowski podkreślił, że Polska wiążąc się z kręgiem kulturowym Zachodu dokonała właściwego wyboru, przy tym procesy europeizacji i kształtowania się własnej kultury były procesami równoległymi.

Krótkie, lecz celne uwagi wygłosił prof. Janusz Tazbir. Mówiąc m.in. o świadomości narodu, Profesor stwierdził, że zależy ona od jego losu. Im bardziej naród nieszczęśliwy, tym częściej sięga do historii. Polacy zawsze szukają w historii pokrzepienia. Historia była dla Polaków wekslem, którym wymachiwali przed oczyma Zachodu.

Kolejno zabierali głos pozostali uczestnicy panelu. Prof. Wandycz krótko przedstawił spojrzenie na historię Polski w krajach anglosaskich. Prof. Jakub Goldberg postawił tezę, że wraz z migracjami Żydów z naszego kraju rozprzestrzeniła się wiedza o Polsce. Prof. Gottfried Schramm wskazał na zalety polskiego systemu politycznego ukształtowanego w XVI w. Żywą polemikę prof. Janusz Tazbir zamknął apelem, aby konferencji naukowych nie mylić z pokojowymi oraz, że te pierwsze nie muszą kończyć się uzgodnieniem poglądów.

Drugie spotkanie panelowe, zamiast podsumowania obrad, odbyło się w ostatnim dniu Zjazdu, tj. 18 września, w Auli Leopoldyńskiej. W dyskusji „Polska nauka historyczna wobec wyznań trzeciego tysiąclecia” udział wzięli: prof. prof.: Andrzej Ajnenkiel, Daniel Beavois, Stanisław Bylina, Marcin Kula, Andrzej Paczkowski, Richard Pieps, Janusz Rulka, Jacek Staszewski, Jaroslav Valenta, Andrzej Wiszniewski, Anna Wolf-Powęska, Jerzy Zdrada, ks. Zygmunt Zieliński, Klaus Ziener. Moderatorami byli Henryk Samsonowicz i Wojciech Wrzesiński. Jednym z wyzwania, przed którym staje nasza nauka — to szybkie tempo, w jakim zmienia się świat oraz to, że staje się on „globalną wioską”. Problem w tym, żebyśmy utrzymali świadomość narodową i nie rozplynęli się w globalizacji. Proces ten wymaga od historyków prac popularyzatorskich — podkreślał prof. Wiszniewski. Natomiast prof. Zdrada ubolewał, że ludzie przestali się interesować epoką powstań narodowych. Prof. Staszewski stwierdził, że Polacy uwielbiają historię

taką, jaką chcą znać. Historycy próbują co prawda zmienić ten stereotypowy obraz przeszłości, docierają do źródeł, ale barierę stanowi konserwatyzm odbiorcy. Druga kwestia, na którą zwrócił uwagę prof. Staszewski — to etyka zawodu historyka.

Pesymistyczny charakter miała wypowiedź prof. Kuli. Jego zdaniem znacznie zmniejszyła się obecność polskiej historiografii w nauce światowej. Ubolewał także nad szerzącym się w środowisku kulcie wąskiej specjalizacji. Inni dyskutanci zwracali uwagę na brak syntez i naukowej wizji polskich dziejów.

Obrady „szczegółowe” rozpoczęły się 16 września w 32 sekcjach chronologicznych i problemowych — począwszy od dziejów starożytnych, przez średniowiecze, czasy nowożytne, dzieje najnowsze po historię współczesną — na których wygłoszono ponad 350 referatów (wszystkie ukażą się w druku w formie pamiętnika Zjazdu). Do ciekawszych zaliczyć należy obrady sekcji poświęconej dziejom Śląska i Wrocławia, w której udział wzięli oprócz historyków polskich — Czesi i Niemcy. Organizatorem sekcji był prof. Marek Czapliński. Dyskusja była tłumaczona symultanicznie. O dziejach naszego wschodniego pogranicza polscy historycy rozmawiali z Litwinami, Białorusinami, Ukraińcami i Rosjanami. Natomiast na obradach sekcji poświęconej historii PRL referaty na ten sam temat wygłosiło dwóch historyków z różnych opcji politycznych, prof. Andrzej Werblan i prof. Jerzy Holzer. Dyskusja o Polsce 1944–1989 nie wzbudziła jednak większych emocji.

Odbyły się także odrębne posiedzenia poświęcone problemom nauczania historii i funkcjonowania archiwistyki, nowym metodom badawczym, zastosowaniu komputerów, dziejom Kościoła, wojskowości, biografistyki, myśli politycznej, stosunkom międzynarodowym, historii regionalnej, roli kobiet w historii, sprawom Polonii.

Dla prasoznawców najbardziej interesujące były obrady sekcji XXIX nt. „Przemiany w prasie polskiej w latach 1945–1999”. Organizatorem sekcji była prof. dr hab. Urszula Jakubowska z Instytutu Badań Literackich PAN przy pomocy dr. Leonarda Smołki z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Podczas obrad tej sekcji wygłoszono (bądź odczytano z powodu nieobecności autorów) siedem referatów. Organizatorzy ułożyli je w sposób przemyślany, według porządku chronologicznego i merytorycznego. Tworzyły one zatem logiczny ciąg przedstawiający kolejne etapy najnowszych dziejów prasy polskiej.

Epoki względnie najwcześniejszej dotyczył referat prof. Jerzego Myślińskiego (IBL PAN Warszawa) „Odkrywanie świata — media lat sześćdziesiątych”, odczytany pod nieobecność Profesora na Zjeździe. W najnowszych dziejach polskich mediów był to bardzo istotny moment. Zaczęła się bowiem wtedy upowszechniać telewizja — swoiste okno na świat. I przede wszystkim za jej sprawą uległ wyraźnemu rozszerzeniu geograficzny horyzont naszych mediów. Po roku 1956 coraz śmiej wychodziły one swoimi treściami poza krąg krajów tzw. obozu socjalistycznego. O świecie za „żelazną kurtyną” mówiły także inaczej niż w epoce stalinowskiej. Nie tylko w kategoriach walki z „klasowym przeciwnikiem”, ale i w tonacji „normalności”. Jak podkreślił autor, szczególnie widoczne było szerokie otwarcie ówczesnych polskich mediów na kulturę zachodnią. Najbardziej specyficzny przykład stanowi tu krakowski „Przekrój”. Reporterzy, zwłaszcza telewizyjni i prasowi, wyruszyli do różnych krajów, przedtem nie odwiedzanych przez polskich dziennikarzy. Takie otwarcie na świat wyraźnie odróżniało nasze media od środków przekazu pozostałych krajów bloku sowieckiego. Prof. Urszula Jakubowska (IBL PAN Warszawa) w referacie „Druga próba legitymizacji władzy — prasa początku lat siedemdziesiątych” ukazała propagandowe zabiegi ekipy gierkowskiej zmierzające do pozyskania społeczeństwa. Na początku jej rządów w prasie ukazywało się sporo materiałów prezentujących zbliżony do prawdy obraz życia społeczeństwa — z jego różnymi problemami i niedostatkami. Autorka przytoczyła charakterystyczne przykłady tego rodzaju publikacji. Choć w warunkach ówczesnych rygorów cenzorskich nie mogły one odsłaniać rzeczywistych przyczyn i mechanizmów negatywnych zjawisk, to jednak w porównaniu z prasą schyłku epoki gomułkowskiej penetrowały realne życie dużo głębiej. Już po kilku latach, w miarę załamywania się gospodarczego „cudu na kredyt”, prasa — dyrygowana przez partyjnych urzędników — zaczęła wszakże wracać na utarte drogi zakłamanego pustostłowa. Nastąpiły dla niej czasy „propagandy sukcesu”. Także i ta próba legitymizacji PRL-owskiej władzy — podobnie jak poprzednia, podjęta przez ekipę Władysława Gomułki — zakończyła się więc zejściem na manowce propagandowej fikcji. Dla części środowiska dziennikarskiego taki stan rzeczy stopniowo stawał się coraz trudniejszy do zaakceptowania. Owym rozterkom poświęcił swój referat, pt. „Od frustracji do buntu — personalne uwarunkowania przemian prasowych w PRL” prof. Tomasz Mielczarek (WSP Kielce). Przedstawiając narastanie politycznych fermentów wśród dziennikarzy,

autor skupił się na czasopiśmiennictwie społeczno-kulturalnym. Tym periodykom władze PRL-owskie — uważając je za elitarne, choć faktycznie odgrywały one poważną rolę opiniotwórczą — pozostawiały pewien margines niezależności. Niektóre z nich skupiały ponadto krajową czołówkę dziennikarską i intelektualną. W ten sposób stawały się one niejako najbardziej naturalnym terenem antysystemowych frustracji i buntów ludzi prasy. Dodajmy, że te postawy sprzeciwu stawały się nieraz początkiem drogi do pism podziemnych. A owe wydawnictwa, stale i coraz liczniej wychodzące od połowy lat 70., stanowiły jeden z najważniejszych elementów przemian prasy doby PRL. Rzeczywistość PRL-owską bacznie obserwowało wychodźstwo polskie na Zachodzie. Bardzo żywo, a zarazem w sposób zróżnicowany reagowało ono na to wszystko, co działo się w Polsce podporządkowanej dominacji sowieckiej. I zwłaszcza owym odmiennościom poświęcony był referat dr. Rafała Habielskiego (IBL PAN Warszawa) „Prasa emigracyjna wobec wydarzeń w kraju”. Wyraźnie uwidoczniły się one od okresu Polskiego Października 1956 r. O ile pisma emigracyjnego ośrodka w Londynie („Dziennik Polski” i „Dziennik Żołnierza”, „Wiadomości”) trwały w zapiekłej negacji wobec władz PRL i w nieprzejednanym antysowietyzmie, to paryska „Kultura” wiązała pewne nadzieje na poprawę położenia Polski z osobą Władysława Gomułki oraz pozytywnie przyjmowała polityczną odwilż, jaka zapanowała w Moskwie w pierwszych latach rządów Nikity Chruszczowa. W późniejszych latach „Kultura” uważnie śledziła wszelkie liberalne tendencje ujawniające się w PZPR, odnotowywała próby otwarcia się ku społeczeństwu podejmowane w początkowym okresie rządów Edwarda Gierka, upatrywała szansę dla Polski w polityce odprężenia między Wschodem i Zachodem. Starła się też formułować, jak podkreślił autor, wyważoną koncepcję przyszłościowej polskiej polityki wobec Związku Sowieckiego (Juliusz Mieroszewski). Od połowy lat 70. mocno zaś wspierała rozwijającą się w kraju opozycję antykomunistyczną i szeroko otwierała swoje łamy dla jej przedstawicieli. Zdaniem autora, „Kultura” mocniej reagowała na wydarzenia w Polsce niż pisma ośrodka londyńskiego, jak też przyjmowała wobec nich bardziej realistyczną postawę. Zapewniało jej to dużo silniejszy wpływ na krajowe środowiska inteligenckie.

Od połowy lat 70. nowym zjawiskiem na mapie wydawniczej kraju stały się podziemne periodyki opozycyjne, potocznie zwane czasopismami „drugiego obiegu” lub „bezdebitowymi”. Interesujący przyczynek dla owej problematyki stanowił referat dr. Szczepana Rudki (UWr) „Wro-

łańska prasa bezdebitowa (1972–1989)”. W stolicy Dolnego Śląska, wielkim skupisku robotników przemysłowych i inteligencji, już w drugiej połowie lat 70. tworzyć się zaczęły środowiska KOR-u i Wolnych Związków Zawodowych. Od sierpnia 1980 r. Wrocław pozostawał jednym z głównych krajowych ośrodków „Solidarności” i innych ugrupowań antykomunistycznej opozycji. W mieście ukazywały się zatem w znacznej liczbie — zwłaszcza w okresie stanu wojennego — różne pisma „drugiego obiegu”, z „Solidarnością Dolnośląską” na czele. Autor przedstawił dane statystyczne o wrocławskiej prasie bezdebitowej oraz scharakteryzował poszczególne tytuły. Działalność wydawniczą miejscowych środowisk opozycyjnych ukazał więc w jej pełnym zróżnicowaniu ilościowym, organizacyjnym i tematycznym.

Z kolei referat prof. Andrzeja Notkowskiego (AP Kraków, SWPW Płock) „Główne momenty rozwoju Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej »Prasa–Książka–Ruch« i jej stan przed likwidacją (1988–1990)” określić można jako swoiste wprowadzenie do problematyki przeobrażeń prasy polskiej po przełomie ustrojowym 1989 r. Autor wskazał miejsce RSW w strukturze patryjno-państwowego aparatu władzy. Przedstawił kolejne etapy jego rozrastania się do rozmiarów największego koncernu prasowo-wydawniczego na wschód od Łaby. Podkreślił przy tym, że potęga RSW budowana była w dużej mierze na zawłaszczaniu majątku Skarbu Państwa oraz na rozmaitych ulgach podatkowych i innych koncesjach finansowych. Koncern — jak zaznaczył Autor nie tylko zajmował prawie monopolistyczną pozycję na krajowym rynku wydawniczym i był jedną z kluczowych instytucji propagandowo-politycznej indoktrynacji społeczeństwa, ale również stanowił materialną podstawę działalności PZPR. Ogromne zyski dawała sieć sprzedaży przedsiębiorstwa „Ruch”. Pion prasowy RSW od połowy lat 80. przynosił natomiast straty. W miarę pogłębiania się kryzysu tzw. socjalistycznej gospodarki planowej, koncern popadał w coraz większe trudności. Ich istotną przyczyną — według danych przedstawionych przez Autora — było również przekazywanie większości zysków RSW do kasy PZPR jako jej głównej właścicielki. Wskutek tego wiele przedsiębiorstw koncernu (wydawnictwa prasowe, drukarnie) pozostawało niedoinwestowanych. Toteż w 1989 r., w warunkach odsunięcia PZPR od władzy, galopującej inflacji i przechodzenia do gospodarki wolnorynkowej, RSW znalazła się w stanie finansowej zapaści (m.in. zamknęła 1/3 swoich czasopism). Dalsze utrzymywanie jej monopolu groziło zatem załamaniem się całego krajowego rynku prasowego, którego rdzeń

stanowiły przecież dzienniki i czasopisma partyjnego koncernu. W tym stanie rzeczy decyzję o jego likwidacji podjęto — zdaniem autora — nie tylko z przyczyn politycznych. Zmiany ustrojowe dokonane w wyniku przegranych przez PZPR wyborów w czerwcu 1989 r. (pełna demokracja polityczna, swoboda słowa, wolny rynek ekonomiczny) oraz zainicjowana przez gabinet Tadeusza Mazowieckiego likwidacja RSW (ustawa z 22 marca 1990 r.) otworzyły drogę do gruntownych przekształceń systemu prasowego w naszym kraju.

Ciekawą próbę syntetycznego, a zarazem krytycznego spojrzenia na ów proces podjął prof. Jerzy Jarowiecki (AP Kraków) w referacie „Elementy przekształceń prasy polskiej po 1989 r.” Jako zasadnicze linie jej przemian autor wskazał: obwarowaną prawnymi gwarancjami rzeczywistą swobodę słowa (zniesienie państwowej cenzury oraz koncesji wydawniczych i drukarskich), jawną i pełną różnorodność polityczną, prywatyzację wydawnictw i wolną konkurencję rynkową, komercjalizację i zalew reklam, szerokie wejście kapitału zagranicznego, zmianę oferty turystycznej na modłę kanonów zachodniej tzw. kultury masowej (pisma kobiece, „bulwarowe”, poradnicze, repertuarowe, hobbyistyczne, erotyczne, sensacyjno-kryminalne itp.), ukierunkowane także w tę stronę zmiany w czasopiśmiennictwie dla dzieci i młodzieży, dynamiczny rozwój wydawnictw lokalnych i sublokalnych, rozwój prasy religijno-społecznej i kościelnej (zwłaszcza katolickiej), wymianę polityczną i pokoleniową kadry dziennikarskiej, rewolucję techniczną w redakcjach, agencjach prasowych i drukarstwie (komputeryzacja, środki łączności). I to ostatnie zjawisko autor uznał za najbardziej pozytywny element przekształceń prasy polskiej. Chyba jednak dostrzegł w nich więcej cieni niż blasków. Tak więc — jego zdaniem — pomimo formalnie istniejącego pluralizmu, pisma zamknięte są dla ludzi o odmiennych poglądach. W prasie opiniotwórczej utrzymuje się wyraźna przewaga, czy nawet „nowy monopol”, obozu postsolidarnościowego. Dyktat polityczny został zastąpiony siłą pieniądza. Nie funkcjonuje, choć według prawa powinna działać, Rada Prasowa — instytucja mająca czuwać nad porządkiem na rynku wydawniczym. Kapitał zagraniczny opanował więc bez przeszkód większość polskiej prasy, co może jej grozić utratą tożsamości narodowej. Daleko posunięta komercjalizacja doprowadziła do wyraźnego przerostu funkcji reklamowej. Z drugiej zaś strony maleją nakłady prasy. Ponadto rozpadły się dawne zespoły dziennikarskie. Wskutek zwolnień dokonanych przez Komisję Likwidacyjną RSW (de facto weryfikacji politycznej) z redakcji odeszła doświadczona

kadra. Jej młodzi następcy wykazują zaś duże braki zawodowe. Taki obraz — jak stwierdził autor — może wydać się sporny. Powinien wszelako skłaniać do poważnych refleksji nad dzisiejszym stanem prasy polskiej.

W drugiej części obrad odbyła się dyskusja panelowa z udziałem prof. Wiesława Władyki (IBL PAN) — moderatora, red. Ignacego Rutkiewicza („Odra”), red. Ernesta Skalskiego („Gazeta Wyborcza”), red. Mariusza Urbanka („Odra”), Mariana Turskiego („Polityka”). W dyskusji rozważano wiele kwestii związanych m.in. z wolnością prasy, jej komercjalizacją, etyką dziennikarską.

W państwie demokratycznym każdy może wydawać prasę jaką chce. Obecnie wolność prasy to przede wszystkim wolność wydawcy. Czy jednak istnieje pełna niezależność mediów? Zawsze będzie zależność ekonomiczna — twierdził red. Marian Turski. Ale jak powiedział już Diogenes „największym szczęściem jest rządzić wolnymi ludźmi”.

Redaktor Ignacy Rutkiewicz kładł nacisk na fundamentalne znaczenie zniesienia cenzury, choć — jego zdaniem — cenzura nie była największym hamulcem w czasach PRL. Stanowiła ona dodatkowe zabezpieczenie dla władzy. Podstawowym hamulcem rozwoju prasy w tamtych czasach była jej partyjność. Dziś zaś niebezpieczeństwem jest skrajnie pojęta komercjalizacja i pogoń za sensacją. W dużej mierze wiąże się to z jednym z głównych elementów przemian polskiej prasy — wejściem na nasz rynek kapitału zagranicznego.

Natomiast zdaniem red. Turskiego zasadnicze znaczenie dla przekształceń w prasie miała likwidacja RSW. W dalszej perspektywie właśnie to spowodowało przejście 90 proc. pism w Polsce w ręce obcego kapitału. Zamiast ideowego pojawił się więc dyktat ekonomiczny. Zmienił się przy tym bohater prasowy. W czasach PRL bohaterem był robotnik, teraz jest to robotnik bezrobotny. Gruntownie zmieniła się też sama formuła redakcyjna prasy. Wiele pism zbliża się dziś pod tym względem do wzorów „cywilizacji obrazkowej”. W dziedzinie społecznych funkcji obserwujemy zaś przede wszystkim wyraźne osłabienie jej roli interwencyjnej.

Myślą przewodnią Zjazdu — jak napisano w odezwie zjazdowej — była próba oceny drogi dziejowej Polski i Polaków w mijającym tysiącleciu, dorobku i niedostatków polskiej nauki historycznej wobec wyzwań nowego tysiąclecia, jej miejsca w życiu narodu polskiego i Rzeczypospolitej. Szczególną uwagę organizatorzy Zjazdu poświęcili 1000-letniej dramatycznej drodze dziejowej Wrocławia i Śląska, także

w bezpośredniej dyskusji z historykami z Czech i Niemiec oraz w takiej samej dyskusji, nad dziejami naszego wschodniego pogranicza, z historykami z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Rosji. Zastanawiano się także nad rolą i miejscem tradycji dziejowej w staraniach o zbudowanie jutra. Podjęto również próbę ukazania najważniejszych przełomów w dziejach Polski i Polaków, ze zwróceniem uwagi na ich przyczyny i konsekwencje. „Chcemy — pisano w odezwie — aby obrady Zjazdu mogły wykazać jak rozległy jest związek historii ze współczesnością i jakie ma zadania wobec przyszłości”. Cel ten, jak się wydaje — osiągnięto.